Nr. 17. We Lwowie, Czwartek dnia 22. Stycznia 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.
Biuro redakcji *Dziennika Polskiego*, ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji *Dziennika Polskiego*, plac Marjacki liczba 6, i 7, w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownika Raczkowski Faubourg Poissonnier 32. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 21. stycznia.

Umieściliśmy onegdaj korespondencję *Fremdenblatu* pisaną ze Lwowa w sprawie ruskiej i w sprawie stosunku dzienników polskich do ściśle obecnie z Austrją sprzymierzonego państwa rosyjskiego. Umieszczając ten artykuł, powiedzieliśmy dlaczego nie możemy odpowiadać na ustęp tyczący się stosunków polsko rosyjskich. O stosunkach ruskich musimy napisać słów kilka z powodu tego artykułu, niezawodnie co najmniej półurzędowego.

Nie do nas pewno może się stósować zarzut, jakoby pisma polskie zapomniały o tem, że to one powinne pierwsze podać rękę do zgody, reprezentując przecie stronę silniejszą. Pragniemy zgody, uważamy ją za możliwą i za konieczną, popieraliśmy zawsze i popieramy kroki, czynione w tej mierze przez ks Jerzego Czartoryskiego, p. prezydenta Smolkę, a od kilku lat przez p. Wojciecha Dzieduszyckiego i klub środka. Ubolewaliśmy szczerze, gdyśmy nie znajdowali podobnego usposobienia u wszystkich dzienników polskich i u prawicy polskiej i jej organów. Będziemy bardzo radzi, jeżeli również prawica sejmowa uwierzy teraz w konieczność i w możliwość zgody, a wstępuje w nas otucha, że to uczyni, skoro te czynniki, z któremi zwykła się przeważnie liczyć, objawią swoje zdanie w tej mierze.

Po dokonaniu takiej zgody nastanie doba użytecznej, łącznej, błogosławionej pracy na całej Rusi, a owoce jej przekonają świat, że nie potrzeba się nigdzie obawiać ani polskiej ani ruskiej iredenty, i że to państwo postąpi sobie najmądrzej, które pozwoli na swobodny i dodatni rozwój obu zbratanych narodów.

Słowa *Fremdenblattu* powinne być także ważną wskazówką dla tych przywódców ruskich w kraju naszym, którzy siebie nazywają Rosjanami i chcą w Ruś wmówić, że jest Moskwą. Nie chcemy już o tem mówić, jak ciężko ci panowie grzeszą przeciw rodakom swoim z tamtej strony kordonu; chcemy tylko stwierdzić, że to ich postępowanie wtedy tylko prowadzi do celu, jeśli tych panów dążeniem jest rozniecanie nieustannej niesnaski, i osłabienie zupełne społeczeństwa naszego. Jeśli komu chodzi o prawdziwy rozwój języka ruskiego, musi stwierdzić, że ci panowie najzaciętszymi są nieprzyjaciołmi Rusi i że gorzką jest ironją, jeżeli dla siebie uzurpują imię Rusinów i to jedynych Rusinów na świecie. Istnieli niegdyś Polacy, którzy uporczywie twierdzili, że nie ma języka ruskiego, dziś tylko rzekomi przywódcy Rusi powtarzają to twierdzenie i przeto chcieliby chyba uniemożliwić wszelki postęp wszelkie równouprawnienie języka, którego, ich zdaniem, nie ma. Głosy tych panów wprowadziły w błąd nie jednego możnego mieszkańca Rusi, który dość powszechnym niestety dotąd obyczajem nie wie nawet o tem, o ile język ruski zapanował już w szkole, w jakiej fazie rozwoju się znajduje? jaką ma przeszłość, teraźniejszość i przyszłość? Nie raz zdarzało nam się, że ktoś się nas pytał w dobrej wierze, czy podobna pisać podręczniki szkolne po rusku dla szkół średnich, czy ten język jest jakkolwiek bądź zdolny do urzędowania? czy może w nim istnieć poezja? Dziwne to pytania w obec tego, że język ruski jest już językiem wykładowym i po gimnazjach i po seminarjach nauczycielskich, i że wszystkie podręczniki dla szkół średnich już spisano w tym języku; w obec tego, że posiadamy liczne akta kancelarji królewskiej, i korespondencje królów polskich pisane po rusku; w obec tego wreszcie, że Szewczeńko i Padura pisali prześliczne ukraińskie poezje, i że przetłumaczono Szekspira i Homera na ruski, a nie na rosyjski język. Dziwne to pytania — przyznajemy. Ale jeśli kto winien temu, że takie pytania mogą wyjść z ust nie jednego zamożnego obywatela Rusi, to jużci nie kto inny, jak owi samozwańcy, niby przewódcy, a w istocie najzaciętsi wrogowie ruskiego narodu, którzy wywołują głośno, że język Jagiełły i Szewczeńki tylko chłopskiem jest narzeczem, karczemną mową, przeznaczoną zginąć pod cywilizacyjnym wpływem wielkiego rosyjskiego języka.

Powiedzieliśmy już, o ile ci fałszywi prorocy są winni. A teraz dodamy z naszej strony, że nie możemy także rozgrzeszyć od winy zamożnego obywatelstwa, mówiącego po polsku w rodzinie, umiejącego jednak w mowie potocznej biegle władać językiem ruskim, a nieznającego przecie Rusi. Zaślepienie to dobrowolne, a zgubne, pochodzi w wielkiej mierze z lenistwa, a może głównie z jakiejś nieświadomej już pozostałości dawnej tradycji, że narodem jest tylko naród szlachecki. Zarzut ten daje pewien pozór, choć pozór tylko prawdy zarzutom nawet Ukraińców, twierdzących, że szlachta stała się zupełnie obcą dla ludu na Rusi.

Dzięki Bogu tak nie jest Wybory świadczą u nas wymownie o tem, że lud nie stracił dotąd zaufania swego do szlachty. Mimo to położenie jest groźne i bardzo groźne. Szlachta nie wie, co lud czyta, a oświecone warstwy polskie nie wiedzą o tem, co pisze coraz liczniejsza ruska inteligencja. Wołamy, że temu winno abecadło słowiańskie, które niesłusznie moskiewskiem przezywamy, a którego nie znamy. Trudna rada! Nie zmusimy nikogo do tego, by dobrowolnie pisał łacińskiemi literami; ale możemy się nauczyć słowiańskiego skoropisu. Uczmyż się tego, a przedewszystkiem uczmy tego naszych dzieci i to pilnie a usilnie, aby potomkowie nasi dobrze wiedzieli, co się dzieje na całej przestrzeni dawnej Rzeczypospolitej, i aby mogli w całości przechować dawne ojców ideały, zmienione o tyle tylko, o ile się tego domaga ciągły postęp klas niższych społeczeństwa. Narzekamy, że nawet książki ludowe bywają po moskiewsku pisane, że w tym języku spisano podręczniki szkolne. To nieprawda. Prawdą jednak jest, że nie raz psują naumyślnie język ruski, wprowadzając po jednej lokucje rosyjskie, do książek szkolnych i ludowych. Naucżmyż się czytać po rusku, poznajmy klasyczne, że tak się wyrazimy, pomniki ukraińskiego języka, a będziemy mogli ustrzedz ten język przed skażeniem. Każdy prawdziwy Rusin przyłoży wtedy rękę do wspólnego dzieła, a pojednanie zwaśnionych warstw społecznych będzie wówczas bliskiem.

Znamy Polskę dobrze — uczmy się teraz pilnie poznawać Ruś. Jest to najbliższem zadaniem naszem — tego domaga się po nas i przeszłość i przyszłość nasza...

W ubiegłej sesji sejmowej rozdał p. **Merunowicz** pomiędzy posłów broszurkę przez siebie napisaną pod tytułem: „List otwarty do właścicieli prawa propinacji, zasiadających w Sejmie krajowym," traktującą o potrzebie wykupna prawa propinacyjnego w drodze operacji finansowej, którаby dozwoliła wypłacić właścicielom tego prawa przypadające im wynagrodzenie **natychmiast i w gotówce**, a użyty na ten cel kapitał, ażeby był następnie stosownemi opłatami od szynkarzy umorzony.

Według ustawy krajowej z roku 1877, zawierającej postanowienia o zniesieniu prawa propinacji w Galicji, propinacyjne prawo wyszynku i sprzedaży napojów pozostaje w całej swej wyłączności i rozciągłości przy uprawnionych jeszcze przez lat 26, licząc od d. 1. stycznia 1885. Powyższą broszurę przedłożył p. Merunowicz także Wydziałowi krajowemu z prośbą o zajęcie się tą sprawą i podniesienie jej na najbliższej sesji sejmowej.

Jakkolwiek motywa, przywiedzione przez autora co do ważności tej sprawy w obec dzisiejszych stosunków gminy z dworem, nie miałyby z chwilą wykupna propinacji podług jego projektu takiego społecznego znaczenia, jakie im p. Merunowicz nadaje—i chociaż propozycja operacji finansowej przez konsorcjum prywatne pod opieką władz krajowych na wzór konsorcjum kolei Czerniowieckiej trudną by była tutaj do zastosowania, to jednak główna myśl projektu, aby przez wykup prawa propinacyjnego, a temsamem przez dostarczenie większej własności znacznych kapitałów przyjść jej z pomocą, zasługuje na bliższe rozpatrzenie.

To też Wydział krajowy tymi względami powodowany, odniósł się obecnie z prośbą do Dyrekcyj Banku krajowego, Banku hipotecznego, Towarzystwa kredytowego ziemskiego i galic. Banku kredytowego, aby te instytucje ze względu na to, iż cała waga wzmiankowanego projektu spoczywa na przedsięwzięciu operacji finansowej mogącej dostarczyć funduszów na spłatę właścicieli prawa propinacyjnego w naszym kraju, udzieliły swej opinji, czyli w obec dzisiejszego stanu targu pieniężnego u nas i za granicą dałaby się proponowana przez p. Merunowicza, lub inna w tym rodzaju operacja finansowa korzystnie przeprowadzić.

Plan dalszego działania Wydziału krajowego w tej sprawie zależnym będzie od opinji, jaką w tej sprawie objawią wyżej wymienione instytucje.

Ruś i Rosja.

Nie możemy ściśle oznaczyć, kiedy prasa rosyjska poczęła narzekać na ruch ukraiński. Nie mając pod ręką potrzebnych materjałów sięgających w czasy dawniejsze, przytaczamy kilka dat z bliższej przeszłości, jakie nam utkwiły w pamięci:

W roku 1872 korespondent *Gołosu*, pisma, które miało podówczas prawie tenże sam program, co i *Moskowskije Wiedomosti*, rozwodził się w swych listach szeroko nad separatystycznemi dążnościami Kijowa i całej Ukrainy, objawiającemi się na razie jawną nienawiścią ku wszystkiemu, co rosyjskie. Nawet chłop małoruski, pisał korespondent, nie nazwie Rosjanina inaczej, jak Moskalem lub kacapem, dla okazania mu swojej niechęci i lekceważenia. Ruski chłop nie wyda swej córki za „Moskala", żaden parobek ruski nie ożeni się z „Moskalką", chociaż rodzice ich mieszkali przypadkiem w wioskach sąsiednich, a zdaje się, że religijna tożsamość powinnaby ułatwiać podobne związki... Rusin prędzej pogodzi się i zejdzie z Lachem, prędzej nawet z żydem, aniżeli z „Moskalem", bo dwóch pierwszych uważa za coś swojskiego, gdy tymczasem trzeci pozostaje dla niego zawsze przybłędą, czemś obcem i wrogiem.

W takich to barwach przedstawiał korespondent *Gołosu* przed 13 laty stosunek Rusinów z Moskalami. Pisma polskie zaraz je skrupulatnie przetłumaczyły, dodając, iż z przyjemnością oczekują dalszego ciągu zajmujących rewelacyj ze strony w tej mierze tak kompetentnej, a to stosownie do obietnicy samego autora, że w następnych listach opowie coś bardziej jeszcze zajmującego. Korespondencje zostały jednak przerwane; widać, że redakcja *Gołosu* albo z własnego natchnienia, lub też za wskazówką biura prasowego, uznała za lepsze nie zaspakajać ciekawości polskiej.

W pięć lat potem, podczas wojny tureckiej, pisma rosyjskie z oburzeniem powstawały na inteligencję ruską, za zupełny brak patrjotyzmu „russkawo," okazany licznemi przykłady z powodu wojny, podjętej „w świętej sprawie oswobodzenia braci Słowian bałkańskich." Rusini jakoś nie wierzyli w tę świętość i to do tego stopnia, że młodzież płci obojga zamiast przebrać się w sarafany i kaftany, poczęła wdziewać ludowe kostiumy ruskie, a panny w Charkowie, córki rodziców zamożnych, pięknie po francusku mówiące, poczęły hołubić jeńców tureckich, śpiewać im przy fortepianie dumki ukraińskie i pić szampanem ich zdrowie, na pomyślność tureckiego oręża. Winniśmy tu dodać w interesie prawdy, że w zaraniu wojny Rusini byli pełni entuzjazmu, a dopiero później front zmienili. Walka o wolność była zawsze ich ideałem; zagrała w nich też i tradycja bojów z muzułmanami, pełna czynów heroicznych, ale wkrótce oziębli zupełnie. Przyszli do przekonania, że nie idzie tu o bezinteresowne wyzwolenie Słowian, lecz o zmianę ich zależności, zamiast od Turcji na zależność ich od Rosji i to taką, w jakiej sami pozostają. Do ochłodzenia przyczynił się między innemi fakt na pozór drobny, że patrjoci rosyjscy — szczególnie z intendentury — co z takim zapałem, na podobieństwo rycerzy z wojen krzyżowych, krzyża się chwycili, poczęli pustoszyć skwapliwie własne kasy wojskowe, czego nigdy żaden Godfryd de Bouillon nie czynił. Tak przynajmniej pisze o tem jeden z pierwszorzędnych pisarzy ukraińskich. Dość, że zmienili front, w skutek czego nietylko w Charkowie, ale i po wszystkich innych większych miastach ruskich nie brakło demonstracyj antyrosyjskich. Władze rządowe starały się im zapobiegać, wpadając nieraz na wcale niesmaczne sposoby. Tak np. w Kijowie ówczesny generał-gubernator Czertkow, patrząc niemile na ciągłe manifestacje pań i panien ukraińskich za pomocą kostiumu ludowego, kazał policji zarządzić, ażeby wszystkie młode kobiety lekkiej konduity nie inaczej spacerowały po mieście, jak w stroju ukraińskim.

Po skończonej wojnie tureckiej można było już częściej spotkać się ze skargą dzienników rosyjskich na postępowanie Rusinów. Pan Pichno zaraz odkrył Amerykę, że dla tego tak źle dzieje się w Kijowie, ponieważ tam zarażają młodzież ruską Polacy naspół z żydami, a z Kijowa bierze przykład i prowincja.

Nareszcie nie ma i pół roku, jak się odbył w Kijowie głośny „skandal" z powodu, że władze rządowe nie dozwoliły nadać cechy ukraińskiej obchodowi 50-letniego jubileuszu istnienia Uniwersytetu tamtejszego czego się domagała rej w nim wodząca młodzież ruska. Wypadek ten, którego rezultatem było zamknięcie Uniwersytetu, jest w zbyt świeżej pamięci, ażebyśmy potrzebowali szerzej nad nim się rozwodzić.

Wszystkie te objawy świadczące, że poczucie odrębności narodowej coraz silniej wzmaga się pomiędzy Rusinami, są faktami prawdziwemi. Nie śmielibyśmy pisać o nich, gdyby nie były zaczerpnięte ze źródeł jak najbardziej pewnych i niepodejrzanych, bo z dzienników rosyjskich, które przecież nie mogą być pomawiane o chęć szkodzenia własnej ojczyznie. Bynajmniej tedy nie jest naszym zamiarem waśnić jednych z drugimi, ani też ośmiewać Rosję, lub drażnić ją, wskazując na jej słabe strony. A na dowód, że jesteśmy najzupełniej spokojnego usposobienia, nie zaznaczamy tu nawet kłopotu, jaki zapanował po tamtej stronie kordonu z powodu mającej się odbyć uroczystości apostołów słowiańskich w morawskim Welehradzie, chociaż dałoby się nieźle nawiązać tę uroczystość do zajmującego nas przedmiotu. „Rusinów papież ciągnie do siebie!" — takie jest dzisiejsze *caveant consules* prasy nadnewskiej. „A co będzie, gdy za Rusinami galicyjskimi i nasi Rusini uwierzą w federację pod berłem Habsburgów?" Zapytanie to wyczytać można pomiędzy wierszami.

Teraz przystępujemy do zanotowania nowego dowodu „buntowniczych" dążności Ukrainy nad Dnieprem, Desną, Dońcem, Teterewem i Bohem, aż po Czarne morze. Ma on i tę jeszcze zaletę, że jest daty najświeższej. Jesteśmy pewni, że rzuci nań okiem nie tylko czytelnik zwykły, ale i ci, których to bliżej obchodzić powinno, jaki i ci, którzy zapewne zechcą nam tę sprawę ze swego stanowiska wyjaśnić w obu swych organach po prawej stronie Pełtwi. Przeciw prawdzie tego nowego dowodu tem mniej może kto wystąpić, że pochodzi nie z jakiegoś *Gołosu*, lub innych prywatnych dzienników, ale już z oficjalnych dzienników. Dostarczył go *Kijewlanin* w grudniowych swych numerach: 276, 278, 280 i 283, podniósł i streścił niemniej rządowy *Dniewnik Warszawski* z 31. grudnia 1884 v. st, a my powtarzamy tylko za tym ostatnim dosłownie, pozwalając sobie parę uwag w nawiasach. (D. n.)

Korespondencje.

Wiedeń 18. stycznia.

(Klub południowo-słowiański, a N. fr. Presse).

(R.) *Neue fr. Presse* zamieszcza dziś długi artykuł wstępny, którego przedmiotem jest mniemany rozkład klubu hr. Hohenwarta, jego możliwe — smutne, jak twierdzi *Neue fr. Presse* — następstwa, a mianowicie ugrupowanie żywiołów wyłącznie według narodowości i, kto wie, czy nie rewizja konstytucji.

Powiedzmy z góry, iż założenia, z których wychodzi główny organ centralistyczny, są prawdziwe, że jednak bynajmniej nie wynika z tego, ażeby i wnioski, z zażaleń tych wysnuwane, miały być prawdziwe.

Od dłuższego już czasu daje się wśród Słowian południowych spostrzegać dążenie do skonsolidowania działalności na polu politycznem. Przykład niestrudzonego biskupa Diakowaru, tak dzielnie pracującego w Kroacji nad podniesieniem i utrzymaniem ducha słowiańskiego, oddziałał silnie na Słoweńców; poczucie tożsamości interesów wszystkich Słowian, zamieszkujących południowe kraje monarchji zrodziło przekonanie, że tem łatwiej będzie można osiągnąć cel wytknięty, im silniej objawiać będzie się ta tożsamość, ta wspólność na zewnątrz a przedewszystkiem, im solidarniej będą mogli wystąpić w parlamencie reprezentanci Słowian południowych. W taki to sposób powstała myśl utworzenia osobnego klubu „południowo-słowiańskiego;" w myśl tę wydano następnie w politycznem słowiańskiem stowarzyszeniu w Marburgu hasło, ażeby przy nowych wyborach uwzględniać odpowiednich kandydatów. Rzeczy to tak słuszne i naturalne, że dziwić się im mogą jeszcze chyba ci tylko, dla których w ogóle niezrozumiałą jest rzeczą, że Pan Bóg Niemca i Słowianina z tej samej stworzył gliny, lub że Słowianin tem samem powietrzem ma prawo oddychać, co Niemiec.

Naturalną jest dalej rzeczą, że z chwilą, w której dojrzeje nieunikniona potrzeba utworzenia klubu południowo-słowiańskiego klub hr. Hohenwarta *eo ipso* zbytecznym się stanie jeżeliby chciał wiecznie istnieć w tym samym, dotychczasowym składzie. Aleć jeżeli kto, to z pewnością hr. Hohenwarth rozumie to lepiej, niż najmędrsi politycy *Neue fr. Presse*. że nie klub dla niego, lecz on istnieje dla klubu a więc dla interesu tych, którzy klub stanowią. A któż go stanowi? Słoweńcy, Dalmatyńcy i część Niemców konserwatystów, którym to ostatnim zdaje się wszystko jedno, czy tamci z nimi razem, czy pod swoją własną pracują chorągwią, byleby tylko rzecz, która ich wiąże wspólnie, na tem nie cierpiała. Cóż zaś jest tym łącznikiem, który właśnie w klubie Hohenwartha Niemców i Słowian trzymał razem? Zdaje nam się, że nawet *Neue fr. Presse* twierdzić nie zechce, że była nim wyłącznie nieokreślona idea konserwatyzmu, duch reakcji, jak to centraliści powtarzają z lubością. Autonomia i równouprawnienie wszystkich narodowości: oto dwa czynniki, które łączą i godzą wszystkie kluby, wszystkie odcienie prawicy, a dla których to wszystko jedno, czy ten lub ów należy do tego lub owego klubu, czy ten klub tak lub owak się nazywa, byleby tylko każdy, kto do prawicy należy, umiał i chciał walczyć przeciw absolutystycznym zachciankom centralizmu.

Cóż więc ztąd wynika, gdyby nawet klub hr. Hohenwartha istnieć przestał, a gdyby się natomiast potworzyły kluby czysto narodowościowe? *N. fr. Pr.* nie zrozumie oczywiście, gdybyśmy jej dowodzić chcieli, że na wzmocnieniu i skonsolidowaniu żywiołów słowiańskich państwo przedewszystkiem zyskuje. Dla niej rozstrzygającą zdaje się być kwestja, że ugrupowanie według narodowości „zatrze ślady politycznego ugrupowania". O obłudo! Jak gdyby zjednoczona lewica nie była od pierwszej chwili swojego zjednoczenia niczem innem, jak tylko „klubem niemieckim", z tą różnicą, że się do tego przyznać nie ma odwagi.

N. fr. Pr. „grozi" jednak, że na wypadek ugrupowania narodowościowego, Niemcom nie pozostaje nic innego, jak „zjednoczoną lewicę" przemienić również w klub niemiecki. I owszem: kości będą rzucone, gra tem łatwiejszą. My na tem tylko zyskać będziemy mogli, bo nikt zapewne przypuszczać nie będzie, że w szeregi klubu tego zechcą zapisać się i ci Niemcy, którzy wchodzą obecnie w skład prawicy. Zanadto wielki rozdział istnieje pomiędzy nimi a „zjednoczoną", a na to, co ich z nami łączy, lewica się nie zgodzi, bo nigdy zrozumieć nie będzie w stanie, że ideałem „liberalizmu" jest tolerancja narodowości, a tem samem dążenie do ich równouprawnienia.

Rada państwa.

Wiedeń 20. stycznia. *(Tel. Dz. Polskiego).* (Z Izby poselskiej). Prezydent zawiadamia Izbę o podziękowaniu cesarzowej za życzenia w dzień imienin.

Nowi posłowie **Knotz** i **Pollak** składają przyrzeczenie.

Prezydent poświęcił kilka gorących słów pamięci **Horodyskiego**.

Rząd wnosi następujące projekta ustaw: o zawieszeniu działalności sądów przysięgłych w okręgu sądowym Wiener-Neustadt, o utracie grzywien, wymierzonych na notarjuszów jako kary dyscyplinarne, o ugodzie międzynarodowej o telegrafy podmorskie, o wystawieniu budynku dla czeskiego wyższego gimnazjum w praskiem Nowem-Mieście; o spłacie pożyczki miasta Tachau, zaciągniętej wskutek powodzi, o ugodzie z Węgrami co do pomnożenia miedzianej monety zdawkowej, o zmianie ordynacji wyborczej do Rady państwa w Austrji Dolnej; o **regulacji rzek w Galicji**, dalej projekt ustawy o rybołostwie na wodach lądowych, poczem o oddaniu praskiej Radzie miejskiej Zakładu karnego św. Wacława w Pradze i budowie nowego Zakładu karnego dla mężczyzn; o zmianie postanowień co do wykupna czeskiej kolei zachodniej, o przyjęciu zarządu ruchu, a w danym razie wykupnie kolei żelaznych Praga Duks i Duks-Bodenbach; i **o odnowieniu warunków koncesji kolei Północnej Ferdynanda.**

Proskowetz wnosi interpelację w sprawie podwyższenia cła zbożowego.

Richter wnosi o zaprowadzenie wspólnego postępowania z Niemcami, dla obrony przeciw konkurencji zbożowej zamorskiej i rosyjskiej.

Russ wnosi interpelację co do wyboru Tryestu, jako głównej stacji linji parowców niemieckich.

Menger czyni wniosek o autentyczną interpretację ustawy o opodatkowaniu towarzystw zaliczkowych celem usunięcia przeciążenia ich przez urzędy podatkowe i drugi wniosek o wybranie komitetu dla regulacji wszystkich rzek austrjackich

---

Dr. TADEUSZ ŻULIŃSKI.

(Dokończenie.)

Jako lekarz wzywany przez chorych rodaków, nigdy nie odmawiał swej rady. Nieraz musiał się udawać w najodleglejsze punkta omnibusami, najczęściej jednak dla oszczędności chodził piechotą Niedość, że nie brał pieniędzy za leczenie, zdarzało się, że zastawszy chorego gdzieś na mansardzie samotnie mieszkającego, bez ludzkiej pomocy w chorobie, sam mu usługiwał, sam chodził po lekarstwa i jak zawsze ubogi, dzielił się z nim swoim groszem, aby nie zostawić brata tułacza bez środków do życia. Śliczna ta, a niezwykła misja lekarza dobroczyńcy, nie trudziła go nigdy. Spełniał ją przez lat wiele, a nietylko emigranci Polacy udawali się do niego później zaczęli korzystać z jego rad i Francuzi. Od Francuzów nie brał także żadnego wynagrodzenia.

Wkrótce po przybyciu do stolicy Francji, wydał dzieło przez siebie napisane p. t. „Duchowieństwo polskie w obec sprawy narodowej". Jest to ważny przyczynek do dziejów 1861—1883. Tadeusz Żuliński był w Paryżu redaktorem pisma p. t. *Polska*, głównym współpracownikiem *Wiary* i współpracownikiem *Niepodległości*, w której zamieścił studjum o Staszycu. Jednocześnie pisywał do pism naukowych lekarskich, zwłaszcza do *Gazety Lekarskiej*, w której zamieścił opis przedmiotów sztuki lekarskiej na wystawie paryskiej 1876 r., i posłał kilka artykułów do *Przeglądu Lekarskiego.* Wydał w tymże czasie naukową broszurę pod tytułem *Quelques mots au sujet du cerveau d'un Grand-Russe.* Z Paryża przesłał na zjazd międzynarodowy lekarski we Florencji w 1869 r. wniosek o zaprowadzeniu równouprawnienia naukowych stopni lekarskich; inny zaś wniosek o zaprowadzeniu nauki higieny w szkołach, przesłał na pierwszy Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.

Dr. T. Żuliński był przez czas pewien prezesem „Towarzystwa lekarzy polskich" w Paryżu, i redagował trzeci tom *Rocznika* tegoż Towarzystwa, w którym zamieścił krytyczny rozbiór dzieła p. t. *Fizjologia* przez dr. G Piotrowskiego.

W życiu politycznem emigracji polskiej brał najczynniejszy udział, i pracował gorliwie nad przeprowadzeniem organizacji całej emigracji polskiej. Jako członek „Towarzystwa naukowej pomocy" wziął udział w pracach filji tegoż Towarzystwa, utworzonej dla wydawnictwa dzieł ludowych. Napisał on odezwę o sposobie pisania dzieł dla ludu. W innym Wydziale, mianowicie literackim tegoż Towarzystwa, przyjętym został projekt dr. Żulińskiego wydania Plutarcha Polskiego. Rozprawa jego w tym przedmiocie wydrukowana została w kilka lat potem w piśmie zbiorowem *Sobótka*, ofiarowanem Goszczyńskiemu. Inna jego rozprawa p. t. „O stosunku Antropologji do dziejów", którą czytał w Paryżu podczas wykładów, urządzonych przez Towarzystwo naukowej pomocy, wydrukowaną została w Warszawie.

W Paryżu założył wraz z bratem Józefem „Towarzystwo słowiańskie", które miało na celu działanie pomiędzy Słowianami w myśl Unji Lubelskiej, a więc przeciwne panslawizmowi. Obchód rocznicy półwiekowej niepodległości serbskiej, urządzony w Montmorency przez owe Towarzystwo, a właściwiej przez Żulińskich, wypadł bardzo świetnie. Zgromadzili się tam Polacy, Serbowie, Czesi, Słoweńcy i inne słowiańskie narody. Wszyscy obecni, stanąwszy nad grobem Adama Mickiewicza, podali sobie ręce i wykonali przysięgę wierności i wzajemnej pomocy w sprawie niezależności każdego z słowiańskich narodów. Pomiędzy przysięgającymi był Milan, dzisiejszy król serbski, wówczas jeszcze książę w młodzieńczych latach.

W czasie oblężenia Paryża rodzina Żulińskich znajdowała się w mieście. Dr. Tadeusz był przez Rząd mianowany lekarzem *Assistance Nationale* i powierzono mu cyrkuł Montrouge, na który padały bomby oblęgających Prusaków. Zamożniejsza ludność uciekła z tej części miasta, pozostała tylko ludność uboższa i robotnicy. Do nich to chorobą złożonych i kulami pokaleczonych, chodził dr. T. Żuliński wśród gradu pocisków i niósł im pomoc i ratunek. Robotnicy prędko ocenili zacnego doktora polskiego i pokochali go całem sercem. Nic od nich nie brał i od Rządu nie chciał też żadnego wynagrodzenia Zadowolniło go samo spełnienie obowiązku ludzkosci. Poświęcenie swe przypłacił straszną chorobą, zachorował bowiem na szkorbut, który go trapił niemało. Po oblężeniu znowuż ciężko zachorował Ledwo przyszedł do sił opisał **Oblężenie Paryża**, które drukował w odcinku *Gazety Narodowej*

Odmienione stosunki we Francji, tęsknota do Polski i chęć pracowania wśród narodu, który całą duszą ukochał, skłoniły dr. Tadeusza Żulińskiego i jego brata Józefa, do przeniesienia się wraz z matką do kraju. W r. 1871 przybyli do Lwowa. Wydział krajowy, który w tę porę zostawał pod prezydencją księcia Leona Sapiehy, nominował go chemikiem patologicznym przy szpitalu powszechnym. Na tej skromnej lecz pożytecznej posadzie wytrwał aż do końca życia. Praktyką lekarską podobnie jak na emigracji zajmował się bezpłatnie Tłumy chorych z miasta i z okolicy zasięgały jego rady. Dla ubogich wyrobników i włościan zawsze przystępny, był przez nich jako ich dobroczyńca szanowany. Był lekarzem „Przytuliska," ochronek, klasztoru Franciszkanek i wielu innych religijnych i dobroczynnych instytucyj.

Każdego roku udawał się dla odpoczynku na sześć tygodni w Sanockie, gdzie przebywał zwykle albo w Berehach u swoich przyjaciół Winnickich, albo do Leszczowatego u również z nim zaprzyjaźnionego Edmunda Kraińskiego. Był to tylko pozorny odpoczynek, bo i tutaj przychodzili do niego chorzy włościanie, żydzi i w ogóle wszyscy w okolicy potrzebujący porady lekarskiej. Gdy jechał, po drodze wyczekiwały na niego matki z dziećmi choremi; często zaś chorzy zatrzymy-

wali jego pojazd, pewni, że ich nie odtrąci. Ponieważ apteki nie było w tej okolicy, więc sam przyrządzał lekarstwa dla swoich pacjentów.

Przekonany o potrzebie ulepszenia u nas wychowania publicznego, usilnie pracował nad reformą higieniczną szkół i wprowadzeniem higieny do wykładów szkolnych. Taż sama pobudka skłoniła go do zajęcia się sprawami gimnastycznemi i założenia miesięcznika *Przewodnik gimnastyczny*, którego był przez cztery lat redaktorem.

Sprawę zaprowadzenia wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim on pierwszy poruszył w memorjale przez siebie opracowanym, który następnie drukował w *Dwutygodniku medycyny publicznej*.

W *Ruchu literackim*, który redagował wspólnie z Agatonem Gillerem, pisywał artykuły wielkiej wartości o najżywotniejszych kwestjach w narodzie naszym.

Oprócz wyżej wymienionych prac śp. Tadeusza do najważniejszych należą: „Zasady teorji jestestw organicznych Jędrzeja Śniadeckiego, ocenione ze stanowiska dzisiejszych pojęć fizjologicznych. „O obecnym stanie fizjologji i jej przyszłości“ (Lwów 1873); „O trzech sferach życia ludzkiego i wzajemnem ich oddziaływaniu na siebie (Warszawa 1873); „Nasi pozytywiści“; „Nasi uczeni“ (Lwów 1874); „Wiara i wiedza“ (Kraków 1875); „Nowe studjum nad Syrokomlą“ przez Spasowicza, oraz „Romantyzm i jego skutki“ przez F. K., krytyka (Lwów 1876); „O działaniu kofeiny i teiny, jako też kawy i herbaty na ustrój ludzki i zwierzęcy; „W obronie nauczania hygieny w zakładach naukowych“ (Lwów 1881); „Ruch mięśniowy i wpływ jego na zdrowie“ (Lwów 1883); „Wychowanie i oświata“ (Lwów 1872); „Kilka słów do etnografji Tucholców i mieszkańców wsi wołoskich w Sanockiem“ (W zbiorze wiadomości do antropologji krajowej, wydanej staraniem Akademji umiejętności w Krakowie); „O literaturze z dni krwawych.“

Jak w życiu tak i w pismach jego nie ma nic dla próżnego efektu. Prawda je natchnęła, bo przekonanie płynące z miłości Boga, ojczyzny i ludzkości.

KRONIKA.

Lwów dnia 20 stycznia.

Wiadomości osobiste. Stanisław hr. Badeni zasłabł. — Hr. Wodzicki miał onegdaj dłuższe posłuchanie u cesarza.

Nekrologja. Stanisław Falkowski, urodzony na Wołyniu, wychodźca, od lat kilku zamieszkały w Krakowie, zmarł przedwczoraj w 68 r. życia.

Kalendarz. Czwartek (22.): Wincentego i Anastazji mm. — Witysława. Wschód słońca o godz. 7. min 48, zachód o godz. 4 min. 37.

Kalendarzyk myśliwski. W styczniu polować można na: kozły, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce.

Pogrzeb ś. p. dra Tadeusza Żulińskiego odbył się dnia 20. b. m. o godzinie 3ej po połudn. przy imponującym udziale publiczności. Już przed godziną 3cią zaległy ogromne tłumy ulice, okalające mieszkanie zmarłego przy ulicy Glinianskiej. Program pogrzebu, ułożony przez Radę miejską, wykonano ściśle. Przy wyprowadzeniu zwłok z domu, przemówił z balkonu prof. Roszkowski, w imieniu Rady miejskiej. Mowca skreślił życie zmarłego, kładąc nacisk zarówno na jego zasługach obywatelskich. jako też zawodowych, jako lekarza. Po mowie prof. Roszkowskiego ruszył z miejsca kondukt pogrzebowy w następującym porządku: Ubodzy obojga płci zakładu św. Łazarza, dwa plutony ochotniczej straży ogniowej, „Sokoł“, sieroty z Zakładu miejskiego i Sióstr Miłosierdzia św. Kazimierza z zakonnicami, Siostry Miłosierdzia ze szpitala powszechnego. Dalej korporacje z wieńcami i chorągwiami: „Gwiazda“ i „Skała“. Bractwa kościelne z chorągwiami. Kapela „Harmonji“. Zakony in gremio oo. Karmelitów, Franciszkanów, Bernardynów, Dominikanów i Jezuitów. Z kolei stowarzyszenia i deputacje z wieńcami; Towarzystwo gimnastyczne „Sokol“ in gremio z chorągwią. Szkoła sług, której nieboszczyk był założycielem, protektorem i nauczycielem. Koło literacko-artystyczne. Towarzystwo politechniczne. Żeńskie seminarjum nauczycielskie i szkoła żeńska Ormianek. Stowarzyszenie żydowskie „Przymierze braci“. Byli koledzy Uniwersytetu kijowskiego a koledzy zmarłego. Akademicy. Komitet obywatelski. Lekarze szpitala powszechnego. Towarzystwo lekarskie. Koledzy z r. 1863. Rada miasta Lwowa ze wspaniałym wieńcem, niesionym przez radnego Gołąba.

Za temi deputacjami postępowało całe seminarjum duchowne ruskie ze wspaniałym wieńcem o wstęgach czerwonych, a potem seminarjum łacińskie, proboszczowie parafij lwowskich, ks. arcyb. Issakowicz z asystencją duchowieństwa ormiańskiego, nareszcie ks. infułat Mosing w gronie duchowieństwa archikatedry łacińskiej. tuż przed samym okrytym wieńcami karawanem, którego całuny nieśli obywatele. Majestatyczny chór seminarzystów ruskich przeplatał marsze żałobne „Harmonji“ i śpiewy duchowieństwa. Na ulicach i placach płonęły latarnie gazowe. Na cmentarz przybyła procesja o godz. ½6.

Nad grobem przemówił inżynier Heppe, jako radny miasta, rozbierając szczegółowo działalność zmarłego; drugą mowę w imieniu towarzyszów broni i kolegów uniwersyteckich wygłosił p. Syroczyński, który w pięknej formie zaznaczył wzniosły charakter i wielkie serce zmarłego; w końcu w imieniu lekarzy przemówił dr Żegota Krówczyński, wypowiadając przekonanie, że ziemia, którą tak gorąco ś. p. Tadeusz ukochał, z miłością zawrze go w swem łonie, gdyż dla jej dobra pracował przez całe życie zmarły, zamieniając w czyn zaszczepione w swe serce zasady ś. p. swej matki, której imię zaszczytnie zapisało się w poczecie zasłużonych Polek. Zaczęto składać na grobie wieńce, których było przeszło 60. Najwspanialszy wieniec złożyła Rada miejska, następnie wyszczególnić należy wieniec towarzyszów broni i Towarzystwa lekarskiego.

Cały przebieg pogrzebu imponował majestatem, nastrój poważny publiczności odpowiedział godnie zasługom zmarłego. Społeczeństwo złożyło dowód, że gorąco ukochało ś. p. Tadeusza, gdyż przeszło 20 tysięcy osób towarzyszyło żałobnemu konduktowi.

Podajemy tu mowę p. Syroczyńskiego:

„Z sercem przepełnionem smutkiem, ze zbolałą duszą stajemy przed otwartym tu grobem — drobna garstka dawnych kolegów, współuczniów Twoich w Uniwersytecie kijowskim, aby Ci oddać Tadeuszu ostatnią posługę i w uznaniu należnej czci złożyć ten wieniec.

A orszak żałobny, który tak wielkim bolem dotkniętej rodzinie i nam, druhom Twoim, w tej ostatniej towarzyszy posłudze — rzeczony współudział tak licznego grona rodaków może już być miarą i Twojej zasługi i jej uznania.

Ćwierć wieku ubiegło jak śp. Tadeusz, 20-letni wówczas młodzian, wstąpił w progi Uniwersytetu kijowskiego, który, jakkolwiek z wierzchu nakryty rosyjską hierarchją, w wnętrzu swojem, w licznem gronie studentów na wskróś był polskim ożywiony duchem.

Tam przeżył lata owej „górnej i chmurnej“ młodości, które niezatarte piętno wycisnęły na każdym, co w tem życiu wziął udział. Napojony czcią dla ideałów, które wypiastowała najświetniejsza doba naszej poezji, wierzył on mocno, że w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele i nektar żywota zatenczas słodki, gdy z innymi podzielony; ochoczo wyciągał ręce do opasania bryły świata bratniemi ramiony. Miłość Ojczyzny, miłość maluczkich tego świata, braterstwo — to były przewodnie idee tego bujnego życia młodzieńczego, które w poczuciu sił i obowiązków swoich nie dbało, jaka nań spadnie kara: „mina, Sybir czy kajdany.“ Ale nie to jest rzeczą niepospolitą, że szczytne te idee przeniknęły do głębi świeże i czyste serce Tadeusza. Wyjątkową postacią czyni go to, że w długiej potem i ciężkiej wędrówce życia, wśród tylu nieprzyjaznych wichrów i pokus, uczucia i idee, któremi się jego serce napoiło za młodu, do ostatnich dni życia nie uroniły nic ze swej siły i świeżości.

Z hasłem „z wiarą i ofiarą — dalej naprzód w świat“ przeszedł śp. Tadeusz całe życie — z niem brał udział w powstaniu r. 1863, z niem poszedł na ciężką tułackę do Francji, z niem wrócił tu do ukochanej Ojczyzny — i żył wśród nas. Takim go znaliście, takim ukochali.

Z chrześciańską wiarą w świętość ofiary i w sprawiedliwość Boga cierpieć umiał on sam i patrzył na cierpienia innych; ofiarę przynosił ze swej pracy, ze swego czasu, ze szczupłego mienia. On w myśl przypowieści ewangelicznej nie zakopywał talentu, którym go Bóg obdarzył, i bez rozgłośnych czynów, bez wysokiego stanowiska, bez materjalnych środków uzyskał powszechną cześć, szacunek i miłość.

Jeśli dziś uczeni i lekarze tracą w nim kolegę, miasto współobywatela, wszyscy jak tu jesteśmy najuczynniejszego towarzysza doli i niedoli — to my, garstka towarzyszów jego młodości, tracimy i lekarza, i rodaka, i przyjaciela, bo do nas jak do rodziny należał on całem sercem, całym charakterem.

To też nie pochwalną mowę tu ich imieniem wygłaszam; nie! To słowa najgłębszego żalu za kolegą, z którego byliśmy dumni.

Żegnaj nam Tadeuszu — ziemia będzie ci lekką, bo ją rosi łza rozrzewnienia, wdzięczności i żalu; po stopniach Twych dobrych uczynków, niesiony na skrzydłach wiary, a poprzedzony boleśniejszą, bo krwawą ofiarą tylu kolegów, co zginęli na polu walki, lub na szubienicy — wśród lodów Syberji, lub w pustszej, niż one ziemi tułaczej — duch Twój zajmie miejsce wśród wybrańców Pana, a pamięć o Tobie nie zaginie w całej Polsce.

Żegnaj nam — w pamięci i sercach pozostaniesz na wieki!“

Zgon śp. Tomasza Horodyskiego nastąpił w skutek zapalenia płuc i nie w Krogólcu, ale w Wasylkowcach dnia 17. bm. o godz. 5 po południu. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj w Krogólcu, majętności zmarłego.

W 22gą rocznicę powstania styczniowego r. 1863, zostało dziś, corocznym zwyczajem, odprawione nabożeństwo żałobne w kościele archikatedralnym. Przy rzęsiście oświetlonym katafalku, pełniła służbę honorową ochotnicza straż pożarna. Po egzekwiach odśpiewano choralnie „suplikację“ i pieśń „Boże coś Polskę.“ Kościół był miernie zapełniony; liczbą przeważali starsi wiekiem; młodzieży i kobiet było nie wiele.

Kronika karnawałowa. Wczorajszy bal na „Dom Pracy“ pod godłem Opatrzności, zgromadził w salach Kasyna miejskiego liczny zastęp uczestników. Z wybitniejszych osobistości znajdowali się: p. marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz, ks. Turn-Taxis, p. namiestnikowa z córkami, hr. Szembekowie, hr. Komorowscy, ks. A. Sapieżyna, hr. Potworowscy, prezydent miasta p. Dąbrowski, państwo Jurjewiczowie, Zakrzewscy i t. d. Tańcami wybornie kierował niestrudzony nasz aranżer p. Abrahamowicz, a zabawa przeciągnęła się do późnej godziny.

Onegdaj odbyła się u państwa Semilskich zabawa z tańcami, którą śmiało nazwać można — małym balem. Przyjęcie było wspaniałe, bawiono się ochoczo do godziny 9ej rano. Tańcami kierował znany zaszczytnie aranżer p. Budzyński W. Blisko sto osób brało udział w zabawie, a do pierwszego kadryla stanęło 30 par.

Mianowanie. Prezydjum Dyrekcji poczt i telegrafów, zamianowało praktykanta pocztowego Józefa Hićkiewicza asystentem pocztowym.

Wypadek w teatrze. Wczoraj w czasie trzeciego obrazu „Trubadura“ zdarzył się wypadek, który mógł pociągnąć za sobą smutne następstwa. P. Rubirato przybliżył się zanadto do budki suflera, skutkiem czego zapalił się na nim płaszcz. Z lóż parterowych rozległy się okrzyki ostrzegające; ks. Croy głośno zawołał: „mantello signore!“ Na szczęście szybko zapobieżono złemu i p. Rubirato wśród oklasków publiczności odśpiewał swoją partję. I my przyłączylibyśmy się do oklasków, gdyby nie ta okoliczność, że sprawozdawca nasz operowy co najmniej dziesięć razy zwracał p. Rubiratowi uwagę, ażeby nie wybiegał tak bardzo naprzód sceny. Uwagi te dotyczyły w pierwszej linji śpiewu, pokazuje się jednak, że i ze względu na bezpieczeństwo nie były zbędne. Że p. Rubirato pod tym względem jest niepoprawny, dowodem tego był duet, który w kilka chwil później odśpiewał z panną Russel. Niepomny na niebezpieczeństwo, pociągnął p. Russel tak blisko budki suflera, że cała publiczność drżała z obawy, ażeby nie zapalił się welon p. Russel, który spadał aż do ziemi. Oklaski, które zbierał p. Rubirato za swoją „przytomność“ (a naszem zdaniem za swą karygodną „lekkomyślność“), należą się jedynie p. Salomonowi, najstarszemu członkowi naszego chóru, który sam jeden z całego otoczenia, nie stracił przytomności, pospieszył z pomocą i zerwał płaszcz z p. Rubirata. Jeżeli kto, to on przedewszystkiem powinien był zostać wynagrodzony oklaskiem. Publiczność nasza zasługuje na pochwałę za przykładne i spokojne zachowanie się w obec całego tego wypadku.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek o godz. 6. wieczór.

Dla pokrycia niedoboru w dochodach gminy m. Lwowa, uchwaliła Rada miejska nałożyć i pobierać w obrębie gminy m. Lwowa w I i II kwartale 1885 dodatki do bezpośrednich podatków państwowych, a to: 1) trzy procent dodatku do podatku gruntowego; 2) trzy procent dodatku do podatku domowo-czynszowego od wszystkich w obrębie m. Lwowa położonych realności, z wyjątkiem tych, które w całości lub częściowo, stale lub czasowo od podatku domowo-czynszowego są uwolnione; 3) trzy procent dodatku do podatku zarobkowego; nakoniec 4) dziesięć procent dodatku do podatku dochodowego, licząc te dodatki pod 3 i 4 od całej należytości państwowej, tj. podatków z dodatkami państwowemi, a to w ogólności, przeto i od podatku dochodowego, wymierzonego od realności uwolnionych czasowo, w całości lub tylko częściowo, od podatku domowo-czynszowego.

Według postanowienia § 93 statutu miejskiego, wolno każdemu członkowi gminy wnieść w tym względzie w ciągu 8 dni uwagi, które przy zasięganiu wyższego zatwierdzenia Wydziałowi krajowemu przedłożone zostaną.

Zmiany uniformowe. Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło za aprobatą cesarską następujące zmiany w przepisach uniformowych dla c. k. urzędników państwowych: 1. Kołnierz stojący uniformowego surduta winien we wszystkich kategorjach mieć jednakową wysokość 4 centymetrów. Rogi kołnierza winne być zaokrąglone w przekątni 1·3 centymetrów. 2. Szerokość złotego haftu dla pierwszej kategorji ustanawia się na kołnierzu na 3·3 centymetrów, a na wyłogach 4 centymetrów. Szerokość złotych bortów wynosi: w drugiej kategorji dla kołnierza 3·3 centym., a dla wyłogów 5·3 centym.; w trzeciej kategorji dla kołnierzy i wyłogów jednakowo po 3·3 centym. 3. Galowe pantalony z białej materji wełnianej odpadają zupełnie. Natomiast w pierwszych trzech kategorjach zaprowadzone zostają pantalony z ciemno-zielonego sukna, takiego samego, jak dla surduta uniformowego, które zaopatrzyć należy w bocznych szwach w pierwszej kategorji złotą bortą szerokości 5·3 centym.; w drugiej kategorji dwoma złotemi bortami 2·6 centym szerokiemi, a przedzielonemi wypustką aksamistną 3 milimetry szeroką; w trzeciej kategorji pojedynczą złotą bortą szerokości 2·6 centym. W czwartej kategorji wolno używać do gali także pantalonów z ciemnego rosyjskiego sukna. Powyższe rozporządzenie winni urzędnicy państwowi uwzględniać ściśle przy sprawianiu nowych uniformów. Również białe pantalony galowe winne ustać nieodwołalnie z dniem 31. grudnia b. r.

Złodzieje w samotrzasku. Nocny stróż sklepowy, Józef Pinker, przydybał w nocy na 18. bm. o godzinie w pół do 4-tej na placu Rzeźni zarobnika, stojącego w sposób podejrzany pod kamienicą nr. 2. Chcąc się przekonać, czy podejrzany człowiek nie pozostawił czego na miejscu, gdzie go widział stojącego, Pinker zbliżył się i spostrzegł w otwartych drzwiach owej kamienicy światło i kilka osób w sklepiku, do którego prowadzi wchód z sieni. Przypuszczając, że złodzieje włamali się tam, przymknął szybko drzwi kamieniczne, i trzymając je z całej siły, wołał o pomoc. W tej chwili nadszedł patrol policyjny, a wszedłszy do wnętrza sklepiku, zastał tam znanych złodziei Jana Wesołowskiego i Jana Stawinogę. Przy Wesołowskim znaleziono duże dłuto, którem rozbito dwa zamki i dwie kłódki od drzwi kamienicznych i od sklepu. W pół godziny później inny patrol policyjny przytrzymał za ulicy Żółkiewskiej robotnika Józefa Małkiewicza; aresztowanych oddano do Sądu kraj. karnego. *K. L.*

Pożar. Wczoraj rano o godzinie 4¾ ugasiła straż ogniowa miejska pod kierownictwem sierżanta Matuszewskiego pożar dachowy w małem Hołosku l. 19. Spłonął dach nad szopą, tuż przytykający do budynków mieszkalnych, słomą krytych, należący do Macieja Calaka.

Groźny ogień powstał wczoraj w magazynie nafty p. Klimowicza za rogatką Żółkiewską, niedaleko fabryki mydła p. Landesbergera. Mianowicie w ogromnej kadzi zapaliła się nafta. Parobek, chcący nakryć kadź nie potrafił już tego dokazać a w dodatku poparzył sobie ręce i twarz. Wypuszczono więc naftę przez pipę, umieszczoną na spodzie kotła skutkiem czego nafta rozlała się po podłodze, zmieszawszy się z rozlaną wodą. W dziesięć minut po sygnalizowaniu telefonem ognia, przybyła straż ogniowa z p. naczelnikiem Praunem i oficjałem Iliasiewiczem na czele na miejsce wypadku. Zamknięto szczelnie drzwi i okna żelazne magazynu i tym sposobem stłumiono w zupełności ogień. Co było powodem ognia, nie jest dotychczas wiadomem.

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność firmy: G. Karpin w Brzeżanach.

Wykaz Inspekcji Dyrekcji policji z d. 20. stycznia. Skradziono lokajowi Michałowi K. l. 5 ul. Mickiewicza, kurtkę z łańcuckiego sukna wart. 10 zł., takież spodnie i czarną czapkę wart. 3 zł. 50 ct. — Pani J. M. zgubiła pulares z kwotą 5 zł., z biletem jazdy ze Lwowa do Jarosławia i z recepisem frachtowym, a pani M. K. złoty kulczyk z trzema perełkami. — Zakwestjonowano 2 kartki zast. zakładu zast. i kred. na sztukę płótna i 4 poszwy, a trzecią banku rusk. na flaszelę.

Z Prezydjum Magistratu w Przemyślu otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

W „Kronice“ Nr. 14 *Dziennika Polskiego* umieszczoną była korespondencja z Przemyśla, omawiająca przeszkody komunikacyjne między przedmieściami Mniasze i Garbarze, a śródmieściem, spowodowane zbyt częstem a przydługiem zamykaniem przejazdu. Za podniesienie tej sprawy w pismach publicznych należy się szan. korespondentowi prawdziwe uznanie, gdyż głos publiczny zwróci może uwagę tak Zarządu kolei Karola Ludwika, jak i ck. Władz nadzorczych na tę nietylko dla rozwoju miasta, lecz nawet dla bezpieczeństwa mieszkańców ważną sprawę, a tem samem poprze podjęte przez Zwierzchność miasta starania o usunięcie złego i przyspieszy ich pomyślne załatwienie. Ponieważ korespondent wyraził życzenie, aby umieszczone w tej korespondencji pogłoski o ile są nieprawdziwe, zostały sprostowane, przeto czyniąc zadość temu życzeniu, i chcąc tak szan. korespondenta, jako też mieszkańców Przemyśla zaspokoić, upraszam szan. Redakcję, aby następujące wyjaśnienie w najbliższym numerze *Dzien. Polsk.* umieścić raczyła.

Uznając ważność sprawy, wdrożyła Zwierzchność miasta zaraz po objęciu urzędowania poszukiwania za aktami, z których mogłaby powziąć wiadomość, jakie ustanowiono przy zakładaniu dworca kolejowego warunki względem przejazdu, o którym mowa. Znalazłszy jedynie zapewnienie z 10. września 1877 l. 15288, że nieuniknione zamykanie rampy trwać będzie każdym razem nie dłużej jak 5 minut, a nie mogąc na razie odszukać dawniejszych aktów, rozpoczęła Zwierzchność w r. 1882 rokowania z Dyrekcją ruchu kolei Karola Ludwika o usunięcie rampy na Garbarzu, równocześnie zaś udała się do ck. Władz kraj. i Ministerstwa z prośbą o udzielenie odpisów potokołów, dotyczących urządzenia stacji kolejowej w Przemyślu.

Gdy rokowania powyższe nie odniosły pożądanego skutku, a nim żądane odpisy nadeszły, zostały odszukane ostatniemi czasy dawniejsze akta, i na podstawie tychże aktów i zobowiązań Towarz. kolei Karola Lud. 4. grudnia 1884 l. 12485 wniosła Zwierzchność gm. przedstawienie do Starostwa, jako władzy w pierwszej linji kompetentnej, żądając: a) aby rampa na Garbarzach istniejąca nie była faktycznie na dłużej jak na 5 minut zamykaną; b) aby uznano, że nawet przy ścisłem przestrzeganiu tego terminu, stanowi rampa ta dotkliwą a nawet niebezpieczną przeszkodę w komunikacji; c) zbudowania mostu po nad szyny kolejowe w myśl dekretu wys. ck. Ministerstwa skarbu z 3. stycznia 1860 l. 53930, pismem zaś z 9. stycznia 1885 l. 263 prosiła o przyspieszenie załatwienia tej sprawy jako naglącej.

Powyższe wyjaśnienie dowodzi, że Zwierzchność gm. nie zaniedbała poruszonej w korespondencji sprawy, uznając ważność onej, tak, iż nowo wybrać się mająca Rada miej. zastanie akcję rozpoczętą i tylko gorliwem dalszem onej popieraniem będzie mogła się zasłużyć mieszkańcom Przemyśla. Pozwolę sobie jednak zwrócić uwagę na trudności, zachodzące przy usuwaniu dawnych grzechów, a jako przykład niechaj posłuży taka sama rampa w Krakowie na drodze do Ogrodu Strzeleckiego prowadząca.

Przemyśl 19. stycznia 1885. *Dworski* mp.

Nabożeństwo żałobne za poległych w powstaniu w r. 1863, odbędzie się w kościele parafialnym w Wadowicach dnia 22. bm. o godz. 9. rano, staraniem umyślnego komitetu.

Czerniowce 17. stycznia. Ze źródła bardzo kompetentnego dowiadujemy się, iż władze tutejsze odniosły się do rządu z propozycją, by w szkole althückiej przywróconą została nauka języka polskiego. Równocześnie zaś odeszła propozycja, iżby w miejscowościach, zamieszkałych przez ludność polską, Sądy były obowiązane przyjmować podania w tymże języku. — W piątek dnia 16. bm. odbyło się w lokalu pod „Czarnym Orłem“ w Czerniowcach zgromadzenie rumuńskich mężów zaufania dla omówienia akcji przy zbliżających się wyborach do Rady państwa. Z obywateli ormiańskich wzięli udział w obradach pp. Agopsowicz, Szymonowicz (z Dubowiec) i Prunkuł. Wszystkich uczestników było 25. Przyjąwszy za zasadę, iż zebrani solidarnie głosować będą na dwóch kandydatów, Rumunów z wielkiej posiadłości, uchwalono postawić kandydatury dopiero po powrocie marszałka p. bar. A. Wasilka, który udaje się w tych dniach do Wiednia dla porozumienia się z hr. Taaffem. *(Gaz. Pols.)*

Linc 20. stycznia. Pociąg kurjerski zwany orjentalnym (kursuje pomiędzy Paryżem a Stambułem) wykoleił się dzisiaj pomiędzy Aschach a St. Peter, ale tak szczęśliwie, że nikt nie poniósł szkody.

Bal polski pod protektoratem arcyksięcia Karola Ludwika odbędzie się we wtorek dnia 3. lutego b. r. w salach Towarzystwa muzycznego we Wiedniu i bez kwestji wypadnie także tego roku nader świetnie. Dekoracja sali, na którą przeznaczono tym razem wielką stosunkowo kwotę, ma być nadzwyczaj gustowna i oryginalna. Również porządki tańców dla pań, obmyślane przez p. Tadeusza Rybkowskiego, a wykonane w pracowniach Angerera i Kleina, odznaczać się będą oryginalnością i wartością artystyczną. Najlepsza muzyka wojskowa we Wiedniu (Wilhelm I.) przygrywać będzie do tańców i odegra między innemi mazury p. St. Bulikowskiego p. t. „Dźwięki ojczyste“, dedykowane komitetowi. Z czystego dochodu przeznaczono dwie trzecie części na Stowarzyszenia: „Ognisko“, „Zgoda“ i „Przytulisko“, resztę zaś na budowę szpitala Braci Miłosiernych we Wiedniu.

Z głodu. Onegdaj w jednym z publicznych ogrodów wiedeńskich znalazł policjant młodego mężczyznę, leżącego bezprzytomnie na ławce. Sprowadzony do biura i ocucony młodzieniec zeznał, iż nazywa się Scheitberg, jest słuchaczem Uniwersytetu i z nędzy i z głodu postanowił życie sobie odebrać. W tym celu zachloroformował się na mrozie, żeby uledz zmarznięciu.

Bal polski. W Paryżu odbył się w tych dniach bal studentów polskich. W poważnej liczbie gości zauważono i profesorów, którzy pomimo krucjaty zapowiedzianej przeciw studentom cudzoziemcom, nie wahali się naszym sympatji swojej okazać. Dochód uzyskany z biletów wejścia obrócony będzie na rzecz zakładającego się w Paryżu „Towarzystwa wzajemnej pomocy uczącej się młodzieży polskiej.“

Mityng magnetyzerów. W Paryżu odbyło się niedawno temu miesięczne posiedzenie „Stowarzyszenia magnetycznego“. Klub ten założony w roku 1840, a posiadający własną szkołę magnetyzerską, posiada znaczne fundusze, które świeżo pomnożone zostały hojnym legatem z zapisu zmarłego koryfeusza spirytystów, Allana Kardec'a. Stowarzyszenie obraduje zwykle w wspaniałym salonie własnego lokalu, którego ściany ozdobione są portretami wybitnych magnetyzerów i najlepiej nadających się medjów. Wśród tych ostatnich wisi także portret Dziewicy orleańskiej. Tło salonu stanowi zasłona ogromnych rozmiarów z białego płótna. W przylegających pokojach znajdują się fortepiany, arfy i tym podobne instrumenta doświadczalne, przeznaczone dla użytku tych osobistości, które nie chcą prezentować się publicznie. Po zwykłych przemowach i długich protokołach zaczęło się posiedzenie. Prezydent M. Joret wziął do rąk bukiet kwiatów sztucznych, pomalowanych kolorem kwiecistym i zaczął spacerować po salonie. „Upraszam szanowne panie i panów utkwić wzrok swój w tym oto bukiecie!“ — powtarzał raz po razu. Oczy wszystkich zwróciły się niebawem na krzycząco czerwony przedmiot, a wpływ magnetycznego bukietu stawał się z każdą chwilą coraz bardziej widocznym. Tu popadło jakieś medjum w odrętwienie kataleptyczne, tam znów w drganie nerwowe i t. d. Przy końcu swojej wędrówki po salonie wynalazł p. Joret potrzebny mu objekt eksperymentalny, w osobie wybladłego, na pozór ogromnie wygłodzonego młodego człowieka, którego za pomocą rozmaitych ruchów rąk swoich wprawił naasamprzód w śmiech, a potem w płacz spazmatyczny. Przystąpiwszy następnie do dziewczęcia skończenie pięknego, wywoływał mistrz na tejże twarzy przerażające zmiany chwilowe. Mała wykrzywiała twarzyczkę, wykręcała oczy — słowem odbywała eksperymenta mimiczne w sposób okropny.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(O. B.) **Z teatru.** Czy Ella jeszcze wystąpi? Czy pozwoli nam usłyszeć swój głosik? Czy Dyrekcja zastosuje się do ogólnego żądania publiczności? oto pytania, które obiegały wczoraj salę, nie mogąc się doczekać urzędowej odpowiedzi. Pytania te krążyły naturalnie tylko w czasie międzyaktów, bo w czasie śpiewu p. Russel było cicho jak w kościele, i tylko z którejś loży pierwszego piętra od czasu do czasu słychać było żywszą rozmowę. P. Russel wyglądała świetnie, grała wybornie, a śpiewała jak rusałka!... Zdaje nam się, że nikt nie gniewałby się na Dyrekcję, nikt by jej nie obwiniał o kłamstwo, gdyby nam pozwoliła jeszcze raz usłyszeć p. Russel. Czy rzeczywiście niktby się nie gniewał? Kto wie! Może znaleźliby się i tacy, którym występ p. Russel byłby niezbyt miły — ale ci są na szczęście w znacznej mniejszości... W „Trubadurze“ widzieliśmy dotychczas trzy śpiewaczki — ale tylko jedną artystkę. Panna Oskner — była najsłabszą, p. Arkel nielepszą, ale dopiero p. Russel zachwyciła nas Leonorą. Azucenę odśpiewała p. Piave; p. Villa śpiewał wcale dobrze; natomiast p. Rubirato w drugiej odsłonie zdawał się być bardzo niedysponowany, następne akty odśpiewał lepiej. Oklaski, które zbierał, nie należały mu się za śpiew, były one tylko wyrazem zadowolenia, że wypadek, któremu uległ p. Rubirato, a o którym czytelnicy znajdą wzmiankę w kronice — nie pociągnął za sobą zgubnych skutków ani dla niego, ani dla publiczności. Właściwym bohaterem wieczoru był p. Salomon! — dobrze to czasem mieć starych chórzystów!

Ale on spełniwszy swój czyn usunął się nieznany i niedostrzeżony — uwagę publiczności zajmował p. Rubirato i jemu też dostały się oklaski. Tak to często się dzieje!

Może na przyszłość p. Rubirato zastosuje się do naszych rad i mniejszemi krokami będzie stąpał po scenie tak, aby nigdy blisko płomieni się nie przysuwał. Publiczność entuzjastycznie oklaskiwała pannę Russel, a słowa pożegnania przesłała jej w formie kwiatów, ułożonych w przepyszne bukiety: niechaj one jej powiedzą, że z żalem ją żegnamy... życząc powodzenia na scenie medjolańskiej.

* Dziś w środę d. 21. stycznia (wznowione): „Nasi najserdeczniejsi,“ komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

* Jutro we czwartek dnia 22. stycznia: „Pierścień rodzinny“ (Gilette de Narbonne), opera kom. w 3 aktach E. Audrana.

* W piątek d. 23. stycznia na dochód Apollona Lubicza po raz pierwszy: „Optymiści,“ dramat w 5 aktach oryginalnie napisany przez hr. Stanisława Rzewuskiego.

* W sobotę d. 24. stycznia: „Cyrulik Sewilski,“ opera w 4 aktach Rossiniego.

Matejko pracuje nad obrazem św. Metodego, przeznaczonym na chorągiew dla pielgrzymki jubileuszowej do Welehradu.

Ilustracje do powieści „Ogniem i mieczem.“ Młody i utalentowany artysta malarz p. Zygm. Madejowski, zamieszkały stale w mieście naszem, wykonał 10 rysunków, przedstawiających główniejsze typy z niezrównanej powieści historycznej Sienkiewicza. Wszystkie kartony odznaczają się doskonałą interpretacją myśli autora, a już najwspanialej ze wszystkich wygląda konterfekt Bohuna i Zagłoby. Wydawca *Ogniska domowego* księgarz lwowski K. Łukaszewicz nabył od artysty prawo reprodukcji tych rysunków i złożone z nich album przeznacza na bezpłatną premję dla abonentów *Ogniska*.

P. Roman br. Gostkowski, dzisiejszy szef biura prezydjalnego kolei państwowych, umieścił w wiedeńskiem piśmie fachowem *Wochenschrift des österr. Ingenieur und Architekten Vereins*, z wielką znajomością rzeczy napisany artykuł „O elektryczności jako sile ruchu na drogach żelaznych.“ Jedno z najpoważniejszych angielskich pism fachowych w dziedzinie elektrotechniki, wychodzące w Londynie p. t. *The Electrician*, podało w nr. 25 z 1. listopada z. r. wspomniany artykuł w tłumaczeniu.

Ruch stowarzyszeń

Z Towarzystwa prawniczego. Zeszłej niedzieli odbyło się walne zgromadzenie członków Towarz. prawniczego we Lwowie. Wydział przedłożył sprawozdanie z czynności w r. 1884, według którego Towarz. liczyło 218 członków. Dochody roczne przedstawiają pokaźną sumę 1432·56, z której użyto na urządzenie zebrań miesięcznych 234·13, a na zakupno książek do biblioteki 360 zł. Reszta przypadła na pokrycie bieżących wydatków administracyjnych. Do biblioteki przybyło w roku ubiegłym 55 dzieł w 178 tomach, tak, iż obecnie liczy ona 654 dzieł w 1446 tomach treści ziemal wyłącznie prawniczej.

Wydział na wstępie sprawozdania zaznaczył, że pod względem wewnętrznego rozwoju rok ubiegły nie był dla Towarz. korzystnym. Daje się spostrzegać pewna apatja u członków, którzy nie biorą w czynnościach Towarz. tak gorliwego udziału jak w r. 1882 i 1883. W obec tych objawów czuł się wydział zniewolonym zawezwać wszystkich, którym na dobru Towarz. zależy, by zechcieli pracować około dalszego rozwoju Towarzystwa.

Przewodniczącym wybrany p. Aleks. Jasiński. W skład wydziału weszli jako wydziałowi: pp. Bochyński Juljan, Budzynowski Leon, dr. Janowicz Aleks., dr. Krzyżanowski Stan., dr. Kunz Karol, Lewicki Winc., Lidl Karol, Michel Karol, dr. Stromenger Karol, dr. Tchórznicki Aleks., dr. Till Ernest, Zdański Franc.; jako zastępcy wydziałowych: dr. Engel Karol, Lewandowski Romuald, dr. Małachowski Godzimir, dr. Stebelski Piotr, dr. Skwarczyński Jan i dr. Szydłowski Henryk.

Radca Hofmokl, nawiązując do ustępu sprawozdania, w którym Wydział uskarża się na apatję do Towarzystwa się wkradającą, zwrócił uwagę obecnych, że w samej organizacji Towarzystwa leży jakaś wada. Mowca sądzi, że sprawę tę należy dokładnie zbadać i ewentualnie wprowadzić potrzebną reformę, ażeby Towarzystwo od upadku ochronić. Zgromadzenie odesłało poruczoną przez radcę Hofmokla kwestję do wydziału, z poleceniem, by swoje wnioski w tym względzie na osobnem walnem zgromadzeniu przedłożył.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Szkoła przemysłowo-handlowa zostanie otwartą w gmachu ratuszowym. W myśl uchwały Rady miasta Lwowa z dnia 23. października 1884, składa się ona: z oddziału ogólnego 2klasowego i z 4 oddziałów specjalnych, tj. a) oddziału budownictwa, b) mechaniki, c) chemji i d) oddziału handlowego.

Do klasy 1. oddziału ogólnego szkoły przemysłowej mogą być przyjmowani: 1. Uczniowie, którzy ukończyli z dobrym postępem klasę 4tą szkoły ludowej. 2. Którzy przy egzaminie wstępnym okażą dostateczne przygotowanie. Do klasy 2giej oddziału głównego zapisać się mogą uczniowie, którzy w ubiegłym roku szkolnym z dobrym postępem ukończyli klasę 1. w szkole przemysłowej miejskiej, lub 1. klasę szkoły średniej. Do oddziałów specjalnych mogą być przyjęci uczniowie, którzy: a) z dobrym postępem ukończyli w ubiegłym roku szkolnym 2gą klasę w szkole przemysłowej miejskiej; b) dwie klasy szkoły średniej; c) którzy przy egzaminie wstępnym okażą dostateczne przygotowanie. Nauka w oddziale ogólnym i w oddziałach specjalnych odbywać się będzie w niedzielę i święta w godzi-

nach porannych, a w dnie powszednie w godzinach wieczornych.

Zapisy i egzamina wstępne odbywać się będą w niedzielę w styczniu co niedzielę od 11—1 godziny w południe, w sali szkolnej na II. piętrze gmachu ratuszowego (strona północna).

Nauka odbywa się przez 10 godzin tygodniowo — rozkład nauk i podział godzin podany będzie w właściwym czasie do wiadomości uczniów. Nauka jest bezpłatną.

Wybory do Izby handlowej w Krakowie. Z Krakowa piszą do nas: Komisja wyborcza uchwaliła, aby wybór członków Izby z sekcji handlowej z kategoryj I. i II. odbył się 8go, a z kategoryi III, czyli z drobnego handlu 6go marca. Podobnie wyznaczono do wyboru z większego przemysłu termin na dzień 9. a z drobniejszego przemysłu na 11. marca. Wyborcy, którzy chcą głosować przez nadesłanie kart do właściwych Starostw, a w mieście Krakowie do Magistratu, winni to uczynić do 25-go lutego, gdyż karty głosowania po tym dniu nadeszłe nie będą liczone.

W sprawie c.k. szkół leśnictwa w Hall, Gusswerk i Bolechowie, wydało c.k. Ministerstwo rolnictwa pod dniem 13. bm. rozporządzenie, że wszystkim kandydatom do egzaminów państwowych na pomocniczych funkcjonarjuszów leśnictwa, którzy do wspomnianych wyżej Zakładów uczęszczali, czas tamże spędzony zaliczany być ma do 3letniej praktyki, celem przypuszczenia do tych egzaminów wymaganej.

Przegląd polityczny.

Lwów 21. stycznia.

Neue Fr. Presse zamieszcza następujący telegram z Krakowa: „Słychać, że krakowskie stronnictwo feudalne kazało sondować w Rzymie przez jednego z polskich kardynałów (zapewne Ledóchowskiego), azali stolica apostolska nie zgodziłaby się na połączenie dyecezyi tarnowskiej z krakowską." Możemy zapewnić *N. Fr. Presse*, że w tem niema ani słowa prawdy. O zlaniu tych dwóch dyecezyj w jedną nikt z Polaków ani marzy.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa Rząd przedłożył projekt ustawy o regulacji rzek galicyjskich. Według tego projektu, na regulację pięciu spławnych rzek, znajdujących się pod opieką Rządu, zamiast dotychczasowych corocznych dotacyj, których wysokość była rozmaitą, zostaje wyznaczoną w budżecie nadzwyczajnym stała roczna kwota pół miljona złr. na przeciąg lat 15. Natomiast na regulację rzek pomniejszych i potoków górskich zezwolono z kasy państwowej kwotę 7,980.000 złr. płynną w ciągu lat 15, pod warunkiem jednakże, jeśli kraj przeznaczy na ten cel 5,320.000 złr.

Projekt nowy w sprawie kolei Północnej przydłuża koncesję na 55 lat, a po upływie tego czasu nastąpi zupełna amortyzacja całego kapitału, a kolej bez żadnych ciężarów przejdzie na własność państwa. Taryfy muszą być równe taryfom na kolejach państwowych, a gdyby czysty dochód przekroczył pewien procent, następnie taryfy mają być jeszcze bardziej zredukowane.

Dowiadujemy się, że straż graniczna rosyjska ma być powiększoną o 6000 ludzi.

Baron Walterskirchen wygłosił dnia 19. bm. w Stowarzyszeniu wyborców we Wiedniu zapowiedziany wykład o stosunkach politycznych, narodowych i ekonomicznych Austrji. Mowca wskazał na bezpłodność walki narodowościowej w chwili, kiedy nędza ekonomiczna ze wszech stron zagraża i zaznaczył, że przyszłość należy nie do liberalizmu ani do zastygłego i przeżytego konserwatyzmu, ale do tego stronnictwa, które sobie postawi za cel rozwiązanie wielkich socjalnych i ekonomicznych zagadnień czasu. „Podanie środków do rozwiązania kwestyi ekonomicznej" — woła z zapałem mowca „może być podstawą do utworzenia stronnictwa do którego należy przyszłość. Są to rzeczy dość ważne, by mogły połączyć wszystkie narody i wszystkich ludzi dla zwalczenia wspólnego przeciwnika, a w każdym razie ważniejsze aniżeli owe drobnostkowe zatargi i interesa, z powodu których dzisiejsze stronnictwa parlamentu nieustanny toczą bój. Mowca omawia następnie olbrzymie długi państw europejskich i wykazuje ich szkodliwe oddziaływanie na stosunki socjalne i położenie ekonomiczne ludu.

Zmniejszenie tychże długów zawisło przedewszystkiem — zdaniem mowcy — od redukcji armji, co bynajmniej nie byłoby utopją, gdyby Rządy i narody serjo się do tego dzieła zabrały.

Przechodząc szczegółowo sprawę podatkową zakończył długie przemówienie życzeniem, by rychło nastał pokój między wszystkiemi warstwami ludności. Stronnictwo, które sobie taki postawi cel, zbuduje sobie pomnik trwalszy od spiżu i kamienia, który trwać będzie wiecznie w sercach ludów. Licznie zgromadzona publiczność przyjęła ten wykład hucznemi oklaskami a przewodniczący Kment podziękował w gorących słowach br. Walterskirchenowi za jego mowę.

P. Silberer wezwał następnie wśród grzmiących oklasków barona Walterskirchena do ubiegania się o mandat poselski do Rady państwa z miasta Wiednia.

Najnowszy zeszyt prusk. „Białej księgi" zawiera wymianę not między Anglią i Niemcami od 31. października 1874. dotyczących reklamacyj poddanych niemieckich w sprawie wysp Fidżi. W sprawie tej dawno już trwała korespondencja dyplomatyczna między Niemcami a Anglią; dopiero 7. czerwca z. r. załatwiono ostatecznie sprawę w ten sposób, że Anglia zgodziła się na proponowaną przez Niemcy komisję.

Prasa, znająca dokładnie politykę Rządu włoskiego, donosi zgodnie, że ostatecznym celem ekspedycji do Assab, która znacznie ma być powiększoną, jest zyskanie protektoratu nad trójkątem krajów, położonych między przylądkiem Gardafui, Massauah i ujściem Juba. Tym sposobem utrwali Rząd włoski swój wpływ ekonomiczny na morzu Czerwonem i na Oceanie indyjskim, przez co cały handel z Abisynią jako też z krajami Gallas, owładnęłyby Włochy. Układ z krajem Negus został już podpisany. Obecność podróżnika Cechi'ego miała przyczynić się do korzystnego przeprowadzenia odnośnych pokojowych rokowań z krajami Gallas i Somalis. Szczególną wagę przywiązują do wspaniałego portu przy ujściu Juba. Także wyspa Sokotora ma być zaanektowaną przez Rząd włoski.

W gabinecie norwegskim nastąpiło przesilenie. Minister Sweerdup powziął postanowienie podania się do dymisji, skutkiem czego upadłby żywioł radykalny.

Z Frankfurtu donoszą, że z powodu zamordowania Rumpfa uwięziono przeszło 100 osób.

Z Rzymu donoszą, że Papież zachorował na zapalenie kiszek.

Po ponownem otwarciu Uniwersytetu kijowskiego wpisano 140 studentów z powodu zeszłorocznych zaburzeń.

W odpowiedzi francuskiej na notę angielską w sprawie uregulowania kwestji egipskiej uderza przedewszystkiem nader przyjazny ton. Odpowiedź zaznacza, że i dziś jeszcze najskuteczniejszym środkiem zorjentowania się w finansach egipskich byłoby wysłanie międzynarodowej ankiety, co zresztą w zasadzie przyjęła Anglia. Dalej modyfikuje nota w znany sposób 4 propozycje angielskie i zaznacza przy wyliczaniu, że na podstawie noty Granvilla z roku 1883, że do ostatecznego rozwiązania sprawy egipskiej mocarstwa same sobą ... Odpowiedź Austrji i Niemiec jest niemal równobrzmiącą z odpowiedzią francuską i tylko Rosja czyni pewne zastrzeżenia co do wspólnej gwarancji. Opinja w Anglji występuje przeciw przyjęciu tych propozycyj. *Standard* oświadcza, że ich przyjęcie byłoby poniżeniem Anglji i zapewnia, że i gabinet tak te kwestję pojmuje.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(C) **Wiedeń** 20. stycznia. Najwyższy Trybunał rozstrzygnął, że uwolnienie subjekta handlowego bez poprzedniego wypowiedzenia nie może być usprawiedliwione nawet później odkrytem nadużyciem zaufania. Sześciotygodniowe odszkodowanie ma być wówczas nawet wypłacone, gdy ów subjekt natychmiast inne znalazł zatrudnienie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21. stycznia. Cesarzowa odjechała wczoraj wieczorem do Miramare. Cesarz pożegnał ją na dworcu kolei.

Wiedeń 21. stycznia. W Izbie poselskiej uzasadniał Suess wniosek swój o powiększenie liczby posłów z Wiednia i przedmieść. Wniosek został odesłany do komisji reformy wyborczej, przy której to sposobności zapowiedział Fanderlik wniosek o zmianę ustawy wyborczej co do wyboru posłów z Morawy do Rady państwa.

Wniosek Chlumeckiego o uwolnienie od podatku rozmaitych robotniczych kas oszczędnościowych, odesłano do komisji podatkowej. Następne posiedzenie w piątek.

Berlin 21. stycznia. *Reichsanzeiger* pisze: Wskutek przeziębienia zmuszony cesarz od wczoraj pozostać w łóżku. Bal opery odłożony do 30. stycznia.

Berlin 21. stycznia. Po długich rozprawach przyjął Rajchstag etat marynarki. Centrum i wolnomyślni zastrzegli się wyraźnie, że zgodzenie się na etat marynarki nie ma bynajmniej przesądzać o stosunku stronnictw do polityki kolonialnej, która wyszła z poza ram, zakreślonych w czerwcu odnośnem oświadczeniem kanclerza. Socjalni demokraci oświadczyli się przeciw kredytowi na politykę kolonialną, liberalni narodowcy i konserwatyści za kredytem.

Monachjum 21. stycznia. Stwierdzono, że uwięziony wczoraj w Hockenheim czeladnik stolarski, na którego dłoni jest widoczna rana od cięcia, datująca się od mniej więcej 8 dni, bawił przed 8 dniami w Frankfurcie. *Badische Landeszeitung* donosi: Opis osoby uwięzionego w Hockenheim czeladnika zgadza się z udzielonym kryminalnej policji w Frankfurcie opisem domniemanego mordercy Rumpffa. Aresztowany strzelił nietylko do żandarma, ale także do dwóch obywateli hockenheimskich.

Paryż 21. stycznia. *Paris Journal* zaprzecza doniesieniu dziennika *Temps*, jakoby Rząd francuski chciał przeprowadzić projekt małej mobilizacji.

Temps twierdzi, że stanowisko mocarstw w sprawie egipskiej jest następujące: Podczas gdy Anglja mniema, że zyskała słuszne prawa do Egiptu i szuka środków, by akcję w Egipcie przedłużać dla utrwalenia swych praw — przypominają przeciwnie mocarstwa kontynentalne Anglji, że jej interwencja nie może mieć o tyle wpływu, by kwestja egipska została pozbawioną międzynarodowego charakteru i interesu.

„Biuro Havasa" donosi: Hassan Fehmi pasza zrobił w czasie swego pobytu w Paryżu na podstawie poufnego specjalnego polecenia sułtana i Porty propozycję baronowi Hirschowi w sprawie kolei w Rumelji i budowy linij nawiązkowych. Hirsch przyjął życzliwie propozycję i odnośny zarys konwencyjny zostanie w środę przedłożony Porcie.

W skutek gwałtownej burzy w porcie Said została wstrzymaną żegluga przez kanał Sueski; wszystkie okręty znachodzą się w bezpiecznem miejscu.

Rzym 21. stycznia. Według doniesień „Ajencji Stefaniego" miał Ferry. z powodu doręczenia francuskich propozycyj w sprawie Egiptu, wypowiedzieć Manciniemu w drodze poufnej życzenie, aby Włochy, w dalszym ciągu rozpoczętego na konferencji londyńskiej dzieła pojednawczego, ofiarowały swe usługi Anglji, aby ułatwić dojście do porozumienia pomiędzy wszystkiemi mocarstwami. W sferach półurzędowych tłumaczą powyższym epizodem spoźnienie w doręczeniu odpowiedzi Włoch.

Rzym 21. stycznia. „Ajencja Stefani" zaprzecza pogłoskom o zabiegach Włoch celem nabycia Massauah'y.

Londyn 21. stycznia. *Times* określają francuskie propozycje jako niemożliwe do przyjęcia; sądzą, że Rząd angielski w danym razie przedłoży dla szybszego załatwienia kwestji finansowej nowy plan, według którego Anglja nie upierałaby się przy tem, by jej tylko przyznano gwarancję 9-miljonowej pożyczki i dochody z domen, co z natury rzeczy wykluczałoby współudział innych mocarstw interesowanych w zarządzie Egiptu, i wywołałoby niechybnie zniesienie ustawy likwidacyjnej.

Wiadomości giełdowe.

(?) **Wiedeń** 19. stycznia. Od kilku już dni mamy na giełdzie tutejszej ciągły prąd zwyżkowy, zwłaszcza o ile to dotyczy walorów bankowych, który też i dziś nie ustał jeszcze, ku wielkiemu oczywiście zadowoleniu spekulacji a la hausse. Specjalnie dziś zawdzięczyć należy stałą i pomyślną tendencję giełdy następującym okolicznościom: Przedewszystkiem szczęśliwe doprowadzenie do skutku włoskich konwersyj kolejowych; dalej bliska już emisja 4% obligów rosyjskiego Towarzystwa kolei Władykaukazkiej, mająca się dokonać na targach niemieckich. Dalej opowiadano jako rzecz pewną, jakkolwiek sfery kompetentne milczą w tej mierze, że Zakład kredytowy objął w komis konwersję priorytetów węgierskich kolei państwowych. W końcu kolportowano pogłoskę, że emisja akcyj kolei Buda-Peszt-Pięciokościoły rozpocznie się niechybnie w pierwszych dniach lutego. Jak widzimy tedy, istna powódź dobrych pogłosek i wiadomości, którą doprawdy obdzieliłoby można skutecznie kilka dni targowych. W następstwie ruch był nadzwyczaj ożywiony i notowano wszystkie kursa z mniej lub więcej znaczną zwyżką. I tak: Kredyty zyskały 2·10 (301·50); Anglosy 4·50 (103·75), Länderbanki 1·70 (100·70), koleje państwowe 1·75 (302·50); Ludwiki (264·50), Łupkowskie (176·75), Tramwaje (214·50) po 25 ct. Straciły natomiast: Czerniowieckie 1·25 (208·50), Nowe Tramwaje 25 ct. (107·25). Z walorów przemysłowych zyskały: Tureckie tytoniowe 2 złr. (125·75). Z rent poprawiły się: Austrjacka złota o 30 ct. (106·20), 4% złota węgierska o 15 ct. (96·35), węgierska papierowa o 5 ct. (92·80). Z losów awansowały: Z roku 1860 o 0·35%, z roku 1864 o 50 ct., tureckie o 10 ct. Reagowały zaś: Węgierskie, komunalne i serbskie po 20 ct., Cisańskie o 50 ct. Złoto i ruble podrożały znów o odrobinę (napoleony 9·78, marki 60·37½, rubel 1·28¾).

Lwów d. 20. stycznia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 263·50 do 267·—, Kolei Lwów-Czern.-Jassy 206·50 do 210·—, Banku hipot. galic. 278·50 do 285·—, Banku kred. gal. 237·— do 242·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·25 do 100·25, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·50 do 92·75, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·25 do 100·25, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·— do 88·—, Banku krajowego 4½% w. a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6% 101·— do 102·—, Banku hip. gal. 5% 96·75 do 97·75, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·65 do 99·65, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·20 do 102·20, Komunalne gal. Zakład kredyt. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883 90·65 do 91·65, Losy miasta Krakowa 16·50 do 18·50, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·70 do 5·80, Dukat cesarski 5·75 do 5·85, Napoleondor 9·73 do 9·83, Pół-imperjał rosyjski 10·— do 10·12, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·27½ do 1·29½, 100 marek niemieckich 60·10 do 60·80, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 21. stycznia godz. 10. min. 35. Akcje kredytowe 297·90, Anglo-Austr. 105·25, Akcje banku Unica 79·25, Kolej Karola Ludwika 264·25, Połudn. 146·—, Renta papierowa 82·90, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·25, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 91·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·78½, Rubel papierowy 1·29. Usposobienie: słabe

Wiedeń d. 20. stycznia godz. 1 min. 48. Akcje alp. tow. górn. 43·75, Węg. akcje kredyt. 310·75, Akcje anglo-austr. 105·25 Akcje banku Unica 79·75, Akcje Karola Ludwika 264·25, Akcje kolei północnej 244·—, Akcje kolei południowej 145·90, Akcje kolei Alföldzkiej 183·25, Akcje Staatsbahn 301·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 208·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 174·—, Wiedeńskie losy 125·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 106·50, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·50, Losy regulacji Cisy 118·10, Losy tureckie 22·—, Węgierska renta 96·20, Akcje banku związkowego 103·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·28¾, Węgierskie losy 117·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń d. 20. stycznia godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·90, w srebrze 83·70, Renta w złocie 106·40, 5% austr. renta marcowa 98·30, Akcje banku wiedeńskiego 864·—, kredytowego 299·75, Londyn 123·75, Srebro —·—, Napoleondor 9·77, Dukat cesarski 5·78, 100 marek niemieckich 60·35

Berlin d. 20. stycznia godz. 5 min. 42. Rosyjskie banknoty 212·75, Akcje kredytowe 510·—, Lombardy 243·50, Galicyjskie 109·40, Kolei rumuńskiej 64·10, Austrjackie banknoty 165·70. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 79·85.

Telegramy zbożowe d. 20. stycznia. Wiedeń: Pszenica 8·50, do 8·75 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 litr procent 27·— do 27·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·23 do 8·24 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta na kwiecień-maj) 165·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 43·25 m., olej rzepakowy 52·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 46·25 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 21. stycznia: 14·50 do 14·75. Brema: 7·00 do —·—. Hamburg: 7·00, na styczeń 6·90 na listopad-marzec 7·05. Antwerpja: na styczeń 17⅛. Nowy-York: 7½. Filadelfja: 7⅜.

Pociągi kolejowe.

Od 20. maja 1884.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 min. 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 5. m. 3. po południu (pociąg mięszany) i o godz. 6 m. 35 rano (pociąg mięszany lokalny)

DO PODWOŁOCZYSK, z głównego dworca: o godz. 5 min. 56 rano (pociąg pospieszny), o g. 12 min. 31 po południu i o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA (na Stryj): o godz. 11 m. 20 przed południem (pociąg osobowy), o godz. 6 m. 50 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 45 rano (pociąg lokalny) Lwów-Drohobycz).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 min. 30 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 15 po południu. i o godz. 11 min. 10 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca na Podzamcze o godz. 6 m. 6 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 2 m. 28 rano i o g. 3 m. 42 po popołud. (pociąg mięszany).

Z KRAKOWA: o g. 5 min. 36 rano (pociąg posp.) o godz. 9 min 27 wieczorem (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 33 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. — wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 26 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 2 m. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po połud. (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 4. m. 17 po południu (pociąg osobowy), o godz. 2 m. 30 w nocy (pociąg mięszany), o godz. 8 m. — rano (pociąg lokalny) Drohobycz-Stryj-Lwów.

L. 19.798 ex 1884 1185 1-1

Dostawa materjałów.

C. k. Dyrekcja ruchu kolei państwowych we Lwowie, rozpisuje niniejszem dostawę następujących materjałów na rok 1885 potrzebnych dla służby woźniczej, na podstawie ofert pisemnych, a mianowicie: 8000 do 10.000 klgr. kłaków konopnych i jutowych,

1500 klgr. konopi czesanych,
800 do 1200 klgr. bawełny maźniczej,
400 do 500 klgr. knotów maźniczych,
2000 klgr. łoju przedniego,
500 klgr. świec łojowych.

Oferty ostemplowane na 50 ctn. opieczętowane i zewnątrz w napis: **„Oferta na materjały dla służby woźniczej“** zaopatrzone wnieść należy do dnia 29. stycznia 1885 r. godziny 12. w południe i podpisanej Dyrekcji ruchu (Ulica Czarneckiego l. 26), gdzie też pp. interesenci zasięgnąć mogą bliższych wyjaśnień.

Lwów, dnia 10. stycznia 1885 r.

C. k. Dyrekcja ruchu kolei państwowych

L. 68047/1884. 1175 2—3

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady konduktora dróg krajowych o rocznej płacy 400 złr. z dodatkiem na objazdy o rocznych 120 złr. i kosztów kancelaryjnych w kwocie 16 złr. z prawem do emerytury i pięcioleci rozpisuje Wydział krajowy niniejszem konkurs.

Kandydaci winni wnieść podania swe do Wydziału krajowego **najdalej do końca lutego 1885.** i dołączyć odpowiednie dokumenta, mianowicie: metrykę chrztu, dowody ukończenia nauk fachowych przynajmniej w szkołach średnich, i określić dotychczasowe swe zajęcie.

Miejsce przeznaczenia oznaczy Wydział krajowy przy nadaniu posady.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 2. stycznia 1885.

Grott.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.